



ESBECY A NAUKA

Kontrola środowiska nauczycielskiego wszystkich stopni – od podstawowego po akademicki – odgrywała dużą rolę w działaniach komunistycznej partii i SB. Wpływ na kształtowanie młodego pokolenia wywierany przez nauczycieli wymagał bezwzględnego eliminowania ze szkół i uniwersytetów ludzi negatywnie ustosunkowanych do PRL. W przypadku kręgów akademickich na wymóg gorliwości i czystości ideologicznej nakładały się wywiadowcze i kontrwywiadowcze cele SB, wykorzystujące działalność badawczą do szerokiej praktyki szpiegowskiej. Osoby wrogo nastawione do komunizmu bezwzględnie niszczone w rodzimym środowisku, stosując wszystkie dostępne środki dezintegracyjne.

Kuszenie „pięknego umysłu”

Mirosław Sikora,
IPN Katowice

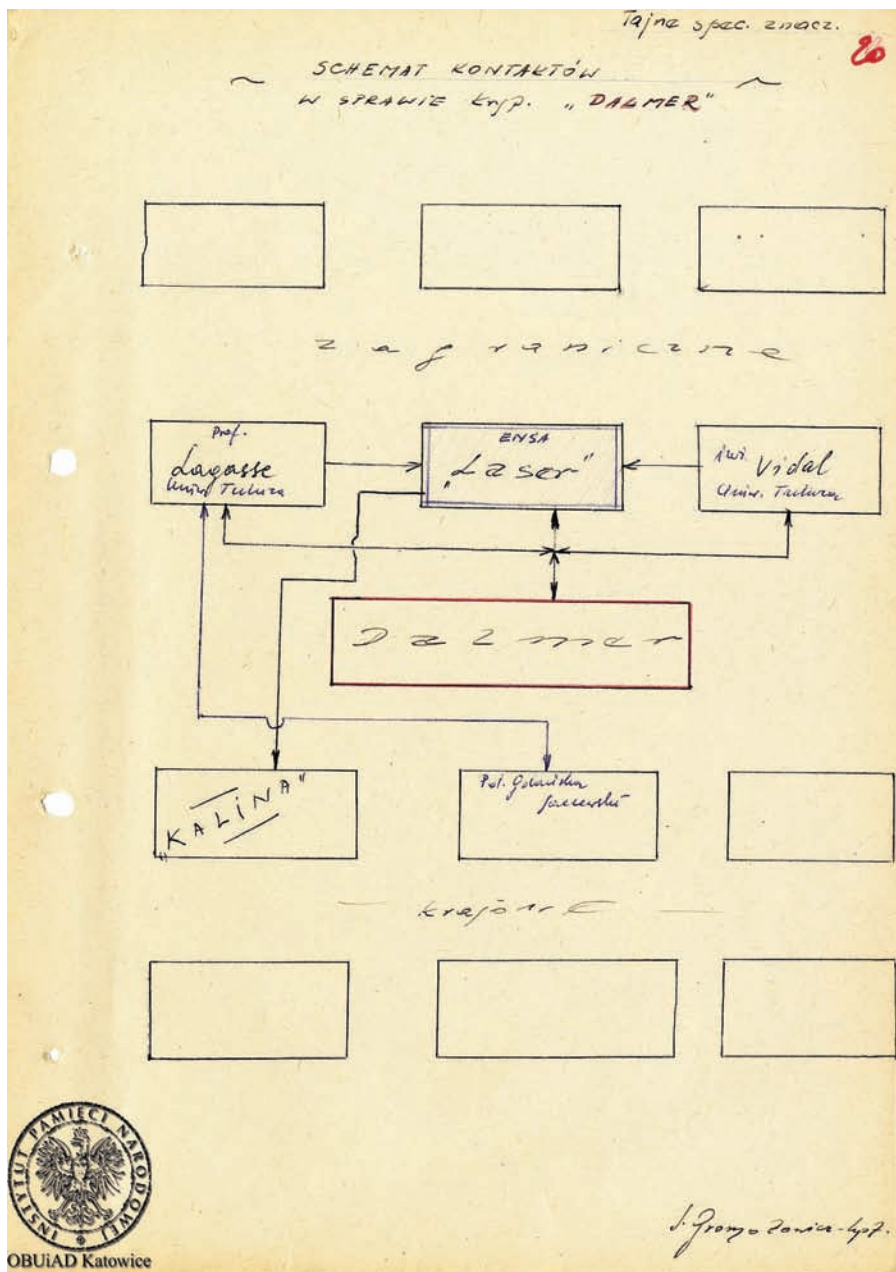
Środowisko naukowców było, jest i będzie naturalnym obiektem zainteresowania służb specjalnych, a co za tym idzie – jednym z ważniejszych źródeł rekrutowania osobowych źródeł informacji.

Na możliwość operacyjnego zużytkowania wiedzy naukowców zwróciła uwagę Służba Bezpieczeństwa PRL. Departamenty I (wywiad) i II (kontrwywiad) MSW interesowały się zwłaszcza naukowcami, którzy posiadali ugruntowane kontakty zawodowe lub prywatne na Zachodzie, a przy tym zapraszani byli na wykłady i konferencje organizowane przez tamtejsze uniwersytety i placówki

badawcze. Wizyty stanowiły okazję do zapoznania się ze stanem badań na Zachodzie, co niejednokrotnie nie było możliwe dla operujących tam kadrowych pracowników wywiadu polskiego. Wywiadowi zależało na przechwytywaniu zachodniej myśli technicznej poprzez uplasowanie w tamtejszych środowiskach naukowych własnej agentury. Wysiłek kontrwywiadu skupiał się natomiast na zabezpieczeniu analogicznych tajemnic PRL, co pozostawało w ścisłym związku z inwigilacją polskich pracowników naukowych. Obawiano się nie tylko tego, że udzielą oni informacji obcym służbom – świadomie bądź nieświadomie, lecz także tego, że mogą uciec na Zachód, wywożąc nabytą w kraju wiedzę.

Cel

Stefan Węgrzyn urodził się 20 maja 1925 r. w Krakowie. Od 1930 r. mieszkał w Boryslawiu. Podczas wojny uczęszczał na kursy tajnego nauczania zakończone maturą w 1943 r. W drugiej połowie 1944 r. rozpoczął studia na Wydziale Elektrycznym Lwowskiego Politechnicznego Instytutu, przenosząc się po roku na Politechnikę Śląską (PŚ) w Gliwicach, którą ukończył w 1949 r. W badania z dziedziny elektrotechniki angażował się już w czasie studiów, wieńcząc je wydaniem pionierskiej publikacji w roku zdobycia dyplomu. Dwie kolejne prace przetłumaczono na francuski, niemiecki i czeski. W 1951 r. Węgrzyn obronił pracę doktorską. W II połowie lat 50. uczestniczył



Schemat kontaktów zagranicznych prof. Stefana Węgrzyna sporządzony przez SB

w zagranicznych sympozjach i konferencjach. Należał do grupy naukowców wspierających perspektywiczną dziedzinę badań – automatykę. W lutym 1964 r. utworzono na gliwickiej uczelni pierwszy w Polsce Wydział Automatyki, przy którym Katedrę Teorii Regulacji objął Węgrzyn – dokładnie miesiąc wcześniej został on oficjalnie zwierzchnikiem jako informator wywiadu SB.

Pod lupą SB

Departament I zwrócił uwagę na Węgrzyna w 1958 r., gdy starał się o paszport na dziewięćmiesięczny wyjazd do Francji, dokąd delegowany był przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego w celu zrealizowania projektu kolejnej pracy doktorskiej w Towarzystwie Elektroniki i Automatyki w Paryżu. Bezpiecze chodziło nie tylko o zgodę Węgrzyna na podzielenie się wrażeniami po powrocie do Polski, lecz także o „naprowadzenie” kadrowego pracownika wywiadu ps. „Paweł”, operującego w Paryżu, na poznanych przez Węgrzyna naukowców i inne osoby stwarzające możliwości werbunku w charakterze agentów. Wywiad wiedział o współpracy paryskiego Towarzystwa Elektroniki i Automatyki z armią francuską. Węgrzyn, w opinii SB „wybitna jednostka naukowa”, wyraził wówczas gotowość do przekazania ewentualnych uzyskanych w Francji materiałów naukowych i podzielenia się informacjami o nowinkach technicznych, zdecydowanie odmówił jednak namawiania (przy użyciu pieniędzy) kogokolwiek do współpracy z wywiadem polskim. W notatce z rozmowy zanotowano: „[Węgrzyn] oświadczył, że aczkolwiek jest to słuszne, to jednak jest niezgodne z jego charakterem i jego osobą. Powiedział otwarcie, że nie chce mieć z tym nic wspólnego, gdyż mogłoby mu to złamać karierę naukową i z chwilą zdekonspirowania nie mógłby wyjechać za

granice – a i w kraju wśród naukowców nie czułby się dobrze”.

Węgrzyn dał się poznać we Francji jako badacz wybitnie uzdolniony i obiecujący. Kontakty zawodowe i prywatne nawiązał z płk. prof. Jeanem Charles'em Gillem, wykładowcą Ośrodka Studiów i Badań [aeronaucznych i kosmicznych] w Tuluzie oraz Wyższej Państwowej Szkoły Lotniczej w Paryżu – jednej z najbardziej prestiżowych uczelni o tym profilu w Europie. Węgrzyn i Gill rozpoczęli realizację wspólnych projektów. W styczniu 1960 r. Węgrzyn ponownie wyjechał do Francji na pół roku. Obronił pracę doktorską, uzyskując drugi tytuł, tym razem na Uniwersytecie w Tuluzie. Przy okazji pogłębił i poszerzył znajomości, wchodząc w kontakt m.in. z prof. Jeanem Gilbertem Lagasse'em z Laboratorium Inżynierii Elektrycznej w Tuluzie. W październiku 1961 r. obaj poznani we Francji profesorowie przyjechali z rewizytą do Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Wyrazem zacieśnienia kontaktów był dwuletni staż doktorancki inż. Pierre'a Vidala, asystenta prof. Lagasse'a, w kierowanej przez Węgrzyna Katedrze Teorii Regulacji Wydziału Energetycznego, a następnie praktyka mgr. inż. Adama Bukowego z katedry Węgrzyna we Francji. Wiosną 1962 r. Węgrzyn, już jako profesor kontraktowy (od 1968 prof. zwyczajny), ponownie odwiedził francuskie ośrodki naukowe. Nic nie wskazywało, by w latach 1959–1962 SB próbowała wznowić próby werbunku, choć cały czas interesowano się profesorem. Funkcjonariusz gliwickiej komórki kontrwywiadu przeprowadził wiele rozmów z pracownikami PŚ, w tym m.in. z dziekanem Wydziału Elektrycznego, prof. Mieczysławem Plucińskim, otrzymując informacje z pobytu francuskich naukowców w 1961 r. Dziekan doniósł m.in., iż „w Katedrze prof. Węgrzyna pracowało kilku zdolnych naukowców, jednak ze względu na przynależność do PZPR zostali przez Węgrzyna wykończeni i musieli pójść do innych prac”. Z kolei II sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR przekazał informację o dwóch innych pracownikach naukowych skonfliktowanych z Węgrzynem. Z oboma SB przeprowadziła następnie rozmowy.

Na krawędzi „pozyskania”

Impulsem do wzmożenia inwigilacji Węgrzyna stały się doniesienia informatora o ps. „Nero” z kwietnia i września 1963 r., zgodnie z którymi autorytet i koneksje profesora na Zachodzie umożliwiły mu podjęcie tam pracy naukowej niemal w każdej chwili, choć nie planował emigracji, kierując się pobudkami patriotycznymi. W innym świetle przedstawił postępowanie Węgrzyna kontakt służbowy SB ps. „Marago”, zdaniem którego profesora trzymała w kraju jedynie chorująca matka. Zaniepokojenie Departamentu II wzbudziły kontakty Węgrzyna z wykładowcą paryskiej szkoły lotniczej i pracownikiem Instytutu ds. Badań Jądrowych w Paryżu René Boudarelem, zaproszonym z inspiracji profesora na konferencję PAN do Ja-

blony w październiku 1963 r., o czym donosił informator ps. „Oskar”.

W listopadzie 1963 r. podjęto w Warszawie decyzję o zgromadzeniu materiałów (w tym kompromitujących, jeśli udało by się takowe uzyskać), mogących stanowić fundament pod kolejną próbę werbunku Węgrzyna, „po linii” wywiadu, tym razem również pod kątem działań poza Francją (oprócz francuskiego władat biegle angielskim, niemieckim oraz rosyjskim). Operację tę i zarazem osobę profesora opatrzone kryptonimem „Dalmer”. Pierwsze rozmowy z Węgrzynem planowano prowadzić na tematy ogólne, a konkretne zadania wywiadowcze przedstawić mu później, rezygnując jednak z pobierania zobowiązania o współpracy na piśmie. Bezpieka wdrożyła działania operacyjne w celu pozyskania informatora z grona współpracowników profesora, zainstalowała podsłuch telefoniczny w jego mieszkaniu i kontrolowała jego korespondencję. Za rozpracowanie „Dalmera” odpowiadał zastępca naczelnika Wydziału VII (wywiad naukowo-techniczny) Departamentu I MSW – mjr Adam Krzysztoporski (w latach 1980–1982 wiceminister spraw wewnętrznych).

Zdecydowano, że podstawą pozyskania będą zapatrywania patriotyczne Węgrzyna, dowiedziano się bowiem, że nie przejawia on większych aspiracji finansowych, co wykluczało werbunek oparty na tego typu korzyściach. Jako główny cel werbunku wyznaczono zdobycie informacji o naukowcach francuskich. W centrum zainteresowania SB znajdował się zwłaszcza prof. Gille podejrzewany o współpracę z wywiadem francuskim. Zresztą tę samą obawę żywno wówczas w stosunku do Węgrzyna. Wywiad polski wykazywał tym razem większą niż w 1958 r. determinację: „O ile »Dalmer« nie wyrazi zgody na współpracę, należy poinformować Min[isterstwo] Szkol[nictwa] Wyższego, że jego wyjazdy do Francji są dla naszego kraju niepożyteczne. Dlatego że przekazywane wiadomości naukowe przez »Dalmera« służą Francuzom dla celów militarnych i pomagają w rozwijaniu potencjału obronnego tego kraju”.

Od przełomu lat 1963 i 1964 Węgrzyn pełnił funkcję zastępcy dyrektora ds. naukowych Instytutu Automatyki PAN i z tego tytułu był regularnie w Warszawie. W styczniu 1964 r. w gmachu MSW przeprowadzono z nim rozmowę werbunkową. Major Krzysztoporski uznał werbunek za udany. Węgrzyn ujawnił m.in., że zaproszono go na wykłady do Kanady, a także, że „[...] otrzymał propozycję z marynarki Wojennej USA, która zbiera znanych specjalistów z całego świata do prowadzenia pewnych podstawowych badań naukowych w zakresie matematyki, posiadającej zastosowanie w automatyce”. Jednocześnie profesor stwierdził, że przez wzgląd na chorobę matki żadnych dłuższych wyjazdów nie planuje. Jako informatora wywiadu prowadzić miał Węgrzyna funkcjonariusz Wydziału VII Departamentu I kpt. Sergiusz Gromotowicz.



W trakcie kolejnego spotkania Węgrzyn zaprzeczył jakoby placówki w Paryżu i Tuluzie realizowały programy badawcze dla sił zbrojnych, w tym m.in. dotyczące pocisków raketowych. Gromotowicz raportował: „O ile [dobrze] zrozumiałem »Dalmera«, to wydaje mi się, że chodzi mu głównie o karierę naukową, która między innymi prowadzi także przez kontakty i publikacje zagraniczne. [...] Przy systematycznej z nim pracy może być interesującym kandydatem do realizacji zadań wywiadowczych w zakresie naukowo-technicznym”. W lutym 1964 r. Węgrzyn, po krótkiej wizycie we Francji, sam skontaktował się z kpt. Gromotowiczem, informując go, że zespół automatyków z Tuluzy istotnie zamierzał podjąć prace teoretyczne związane z systemami sterowania do raket. Zakomunikował ponadto, że udało mu się nawiązać znajomość z kolejnym wykładowcą, paryskiej szkoły lotniczej prof. Jacques'em Richaletem. Po spotkaniu Gromotowicz zanotował na temat „Dalmera”: „[...] podawane przez niego

informacje są prawdziwe, a jego stosunek do nas jest raczej przychylny i zdyscyplinowany. Tym niemniej w obecnym stadium współpracy trudno jeszcze przewidzieć, jak daleko »Dalmer« może jeszcze zaangażować się do wykonywania naszych zadań”.

Następne spotkania odbyły się w czerwcu i listopadzie 1964 r. Węgrzyn przekazywał na nich informacje o charakterze naukowym, a także personalnym. Jednak konkretne zadania wywiadowcze dotyczące francuskiego środowiska naukowego przedstawiono mu w styczniu 1965 r., podczas spotkania w Hotelu Europejskim w Warszawie. Profesor odmówił wówczas ich wykonania, powołując się na przesłanki moralne. Reakcja taka okazała się dla funkcjonariuszy SB dużym zaskoczeniem. Krzysztoporski ostantacyjnie podziękował Węgrzynowi za dotychczasową współpracę i zapowiedział przerwanie dalszych kontaktów. Gromotowicz zanotował później: „»Dalmer« nic nie odpowiedział po tym oświadczeniu, jedynie odczuwało się,



THE DEPARTMENT OF ANALOGUE COMPUTATION AT THE INSTITUTE OF AUTOMATIC CONTROL IN WARSAW. PROFESSOR STEFAN WĘGRZYŃ, LEFT, AND DR. PIERRE VIDAL.

Profesor Stefan Węgrzyn (po lewej) w rozmowie z dr. Pierre'em Vidalem (fragment czasopisma w materiałach operacyjnych SB)

że dość mocno przeżywa ten moment”. Wyrażone ustami Krzysztoporskiego désintéressement ze strony bezpieki było jednak pozorem. We wnioskach ze spotkania czytamy: „Pomimo zaistniałej sytuacji wydaje się, że osoba »Dalmera« nie może wyjść z punktu naszego widzenia [sic!]. A to ze względu na jego powiązania zagraniczne oraz jego odpowiedzialność za rozwój automatyzacji w naszym kraju”, i dalej w postulatach: „ – Przeanalizować wszystkich współpracowników »D[almera]« pod kątem ewent[ualnego] wykorzystania operacyjnego dla obserwacji fig[uranta]. – Utrzymać nadal inwigilację korespondencji »D[almera]«”.

Wywiad traci cierpliwość

W II połowie 1967 r. SB porzuciła ostatecznie ideę pozyskania Węgrzyna do współpracy, nie rezygnując jednak z inwigilacji jego osoby. W październiku zastępca naczelnika Wydziału IV (walka z wywiadem francuskim) Departamentu II MSW ppłk J. Pieniążek pisał do naczelnika Wydziału II SB KŹMO w Katowicach: „Biorąc pod uwagę całokształt sytuacji związanej z osobą Węgrzyna, należy liczyć się z możliwością dotarcia do niego przez wywiad francuski, który jest nim niewątpliwie zainteresowany. W związku z tym proszę o ponowne, operacyjne zainteresowanie się nim pod kątem obserwacji jego powiązań z Francją [...]. Szczególnie w wypadku przyjazdów [...] Francuzów związanych w swej pracy z zagadnieniami wojskowymi należy przeprowadzić ścisłą kontrolę ich pobytu u figuranta, stosując

m.in. zainstalowanie »P[odłuchu] P[okojowego]« w jego mieszkaniu [...]”.

W latach 1968–1969 bezpieka kontynuowała rozmowy operacyjne m.in. z podwładnymi Węgrzyna, w toku których wyrażali się oni o profesorze w dość niepochlebny sposób, zarzucając mu impulsywność, autorytaryzm, a także obniżenie poziomu naukowego. W marcu 1971 r. do SB wpłynął donos dotyczący nieekono-

micznego rzekomo wykorzystywania przez Węgrzyna sprzętu komputerowego w kierowanych przez niego komórkach naukowych. SB zainteresowała się także koordynowanym przez profesora zakupem nowoczesnego komputera „Iris-80” koprodukcji francuskiej firmy CII oraz amerykańskiego IBM. Materiałów kompromitujących jednak nie uzyskano. Na przełomie lat 1975 i 1976 zaprzestano inwigilacji Węgrzyna, nie dopatrując się w kontaktach z naukowcami francuskimi znamion działalności szpiegowskiej, podkreślając jednocześnie jego pozytywny stosunek do władz PRL.

Konkluzja

Casus prof. Węgrzyna wymyka się schematowi, w którym na jednym biegunie stoi świadomy tajny współpracownik SB, na drugim zaś osoba prześladowana. Węgrzyn nie obrał ani kursu konfrontacji z bezpieką, ani też nie zaprzędał jej swojej duszy. Jego niespełna roczny flirt z SB sprawia wrażenie balansowania pomiędzy pragmatyzmem współpracy z instytucją państwową, wypełniającą swoje statutowe obowiązki w zakresie wywiadu i kontrwywiadu gospodarczego (technologicznego) z jednej strony a moralnymi konsekwencjami teże współpracy dla kondycji kontaktów osobistych z francuskimi przyjaciółmi z drugiej strony. Pytaniem otwartym pozostanie, na ile prof. Węgrzyn, odmawiając konsekwentnie współpracy, kierował się przesłankami moralnymi, na ile zaś obawą o własny wizerunek na Zachodzie, w przypadku gdyby jego kontakty ze służbami wyszły na jaw. Na uwagę zasługuje też postępowanie bezpieki, która ostatecznie nie podjęła się utrudnienia profesorowi kontaktów zagranicznych, kalkulując widocznie, że jego współpraca ze środowiskiem francuskim przynosi PRL więcej pożytku niż szkody. ■



Fotografia operacyjna wykonana przez Wydział „B” SB (obserwacja zewnętrzna) 8 października 1963 r. o godz. 14.20 przy ówczesnej ul. Katowickiej w Gliwicach. W środku (z literką „S” nad głową) figurant ps. „Słowik”, którym był najprawdopodobniej René Boudarel

„Wywrotowcy” z katedralnej krypty

Adam Dziuba,
IPN Katowice

W latach 1984–1986 katowicka Służba Bezpieczeństwa podjęła szereg działań wymierzonych przeciwko grupie naukowców spotykających się w krypcie katowickiej katedry pw. Chrystusa Króla. Te „schadzki”, choć nieformalne, nie miały jednak nic wspólnego z próbą obalenia systemu.

Na spotkaniach naukowców zamierzano stworzyć klimat do merytorycznych dyskusji dotyczących zagadnień z różnych dyscyplin naukowych. Pojawiały się tematy z fizyki, psychologii, prawa, historii idei, literatury, teologii. Chodziło też o rozważenie problemów metodologicznych, konstrukcji modelu poznania, odmiennego od obowiązującego w nauce ciasnego gorsetu materializmu narzucanego przez marksizm. Były to naukowe dysputy, nie zaś spotkania konspiratorów, o czym zresztą bezpieka od początku dobrze wiedziała. Ale i tak nie zamierzała ich tolerować, tym bardziej że były organizowane pod patronatem Centralnego Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego w Katowicach (CODA).

Gdy w połowie 1982 r. ogrom aktywności opozycyjnej przerósł możliwości Wydziału III KW MO, rozbudowano dotychczasową sekcję III, tworząc odrębny Wydział III-1 SB, którego zadaniem było zwalczanie nielegalnych inicjatyw w środowisku akademickim. Naczelnikiem wydziału został por. Zygmunt Kłaptocz. Podlegało mu niemal 30 funkcjonariuszy SB przyporządkowanych do czterech sekcji, którym powierzono poszczególne uczelnie i instytucje naukowe. Sekcja IIIc Wydziału III-1 zajęła się rozpracowaniem CODA pod kryptonimem „Wierni”. Kierował nią por. Jerzy Paliwoda.

Spotkanie zamknięte

Pierwszą informację o nowej inicjatywie w Duszpasterstwie Akademickim przekazał TW ps. „Stefan”. Konfident ten był wówczas doktorem fizyki, pracownikiem Instytutu Fizyki Uniwersytetu Śląskiego, zwerbowanym przez SB w początkach 1983 r. Oprócz pracy naukowej zajmował się obserwacją kolegów z Instytutu Fizyki, którzy swą bezkompromisową postawą sprawiali aparatowi bezpieczeństwa kłopoty. 27 stycznia 1984 r. „Stefan” zawiadomił swoich mocodawców, że sześć dni wcześniej w krypcie katedry odbył się wykład na temat idei filozoficznych Martina Heideggera. Prowadził go Bogdan Dembiński z Instytutu Filozofii Uniwersytetu Śląskiego, inaugurując działalność Seminarium Interdyscyplinarnego w Duszpasterstwie Akademickim. Donosiciel zwrócił uwagę na nieformalny i zamknięty charakter spotkania. Wejść można było dopiero po okazaniu zaproszenia, które sprawdzał doktorant w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Śląskiego, Paweł Trzaskoma. „Stefan” przekazał

także wiadomość, że na kolejne spotkanie zaproszono fizyka z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Jacka Urbańca. Według interpretacji SB celem działalności Seminarium miało być stworzenie grupy wykładowców, mających w przyszłości prowadzić zajęcia naukowe ze studentami w ramach CODA.

Kłaptocz zdecydował się na przeciwdziałanie. Na razie naczelnik Wydziału III-1 w Katowicach w porozumieniu ze swym odpowiednikiem z Krakowa unieвозмоżliwił przyjazd wykładowcy i zaczął zbierać informacje o nowej inicjatywie Duszpasterstwa Akademickiego. Kolejne zajęcia w ramach Seminarium Interdyscyplinarnego, tym razem poświęcone interpretacji fizyki kwantowej, poprowadził sam „Stefan”. Dzięki niemu SB ustaliła dosyć dokładnie krąg uczestników cyklu wykładów, w skład którego wchodziła kilkunastoosobowa grupa młodych naukowców z Uniwersytetu Śląskiego. Tworzyli ją przede wszystkim fizycy, filozofowie i filologowie, ale byli też przedstawiciele innych dyscyplin nauki.

Sprawa „Teolog”

19 marca 1984 r., Wydział III-1 katowickiej SB wszczął sprawę operacyjnego rozpracowania „Teolog”, której celami były: neutralizacja Seminarium, uniemożliwienie „szerzenia wrogich treści wśród studentów” oraz ewentualne zebranie materiałów mogących stanowić podstawę do wszczęcia postępowania sądowego przeciwko uczestnikom spotkań. Inaczej jednak inicjatywa rozwijała się pomyślnie. W kwietniu 1984 r. wykład pt. „Słoń a sprawa polska», czyli metafizyka narodu w polskiej kulturze XIX i XX w.” wygłosił dr Wojciech Kaute, historyk myśli politycznej, pracownik Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Śląskiego, uchodzącego za najbardziej „czerwony” na całej uczelni. Tym razem zgromadziło się 20 osób, z których część zaprosił sam wykładowca. Jego interpretacja dziejów Polski, bynajmniej nie kato-

Kościół Akademicki w krypcie katedry powołany został w październiku 1968 r. na mocy dekretu ordynariusza katowickiego, bp. Herberta Bednorza, w związku z powstaniem Uniwersytetu Śląskiego. W 1976 r. otrzymał dodatkowe wezwanie – błogosławionego Maksymiliana Kolbego. Krypta katedry odgrywała wielką rolę w życiu społeczności akademickiej, oprócz pracy duszpasterskiej kreując też liczne inicjatywy, z obawą obserwowane przez komunistyczne władze. Duszpasterstwo Akademickie znalazło się zatem pod czujnym nadzorem aparatu bezpieczeństwa, który już od schyłku lat 50. XX w. przyglądał się bacznie pracy duszpasterskiej wśród studentów i naukowców. Skrupulatnie sporządzane raporty, doniesienia i plany przeciwdziałania misji Kościoła w środowiskach akademickich stanowią treść sześciu opasłych tomów sprawy obiektowej „Wierni”, czyli kontynuowanej przez lata inwigilacji Duszpasterstwa Akademickiego.



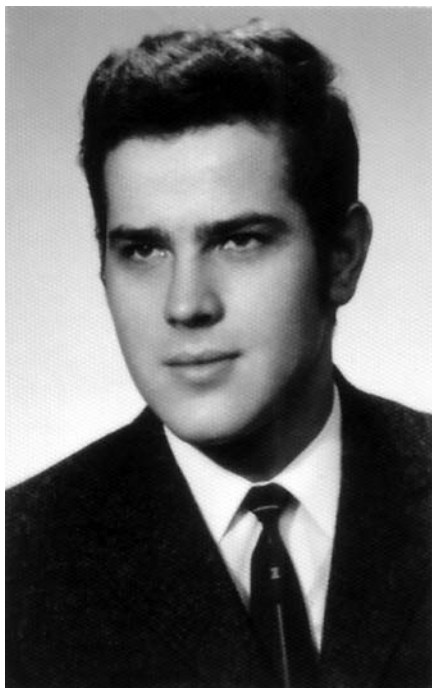
Kłaptocz – szef Wydziału III-1 katowickiej SB, Zygmunt Kłaptocz, odpowiedzialny za przeciwdziałanie na terenie uniwersytetu „klerikalnym inicjatywom” i „ideowe wychowanie młodego pokolenia”

licka, wywołała ożywioną dyskusję, o którą zresztą chodziło animatorom Seminarium. Sam „Stefan” przyznał, że był bardzo zadowolony, bo podobą mu się formuła zderzenia poglądów marksistowskich z katolickimi.

Ponieważ SB była uprzedzona o miejscu i terminie kolejnych spotkań, jej funkcjonariusze obserwowali uczestników, weryfikując przy okazji informacje „Stefana” i ustalając personalia ludzi mu nieznanych. W czerwcu 1984 r., gdy stworzono już dossier osób przewijających się przez wykłady, zaczęto je wzywać na rozmowy w gmachu Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych pod pozorem pytań o zagraniczne podróże. Typowano w ten sposób kandydata na tajnego współpracownika, który mógłby uzupełnić i zweryfikować materiały przekazywane przez „Stefana”. Wybór SB padł na filozofa Krzysztofa Bednarka, który wybierał się na wczasy do Bułgarii. Prowadzący wówczas sprawę „Teolog” Paliwoda uznał, że ta podróż może dostarczyć kompromitujących materiałów, które posłużą do werbunku. O wyjeździe zawiadomiono Wojsko Ochrony Pogranicza, zwracając uwagę, że Bednarek może przewozić „przedmioty i towary przeznaczone do spekulacyjnej odsprzedaży”, zlecając jednocześnie „dokonanie szczegółowej kontroli granicznej przy wyjeździe i wjeździe do kraju w/wym. oraz samochodu [...] z przyczepą, którym będzie podróżował”. Akcja spaliła na panewce, ponieważ filozof za przywiezione kożuchy i trzy butelki alkoholu opłacił cło.

Przerwać działalność Seminarium

Działalność Seminarium nadal się rozwijała. W listopadzie 1984 r. zaproszono



Samek – kolejny naczelnik Wydziału III–1 katowickiej SB, Stanisław Samek, odpowiedzialny za rozbięcie Seminarium Interdyscyplinarnego działającego przy Duszpasterstwie Akademickim w Katowicach, który przyczynił się do dezintegracji poważniejszych działań inicjatywy

ks. prof. Józefa Życińskiego. W swoje wystąpienie, poświęcone tematowi „Język i rzeczywistość”, wplótł aktualny wątek zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki. Po wykładzie biskup zainteresował się żywo samą ideą spotkań i możliwościami, jakie one dają. „Stefan” w swej informacji zwrócił uwagę, że oprócz stałego kręgu uczestników, liczącego ok. 10 osób, pojawiło się przeszło 30 nowych słuchaczy. Zawiadamiał też, że kolejnym wykładowcą ma być filolog, prof. Ireneusz Opacki.

Oprócz niego wykładali jeszcze: Krzysztof Wieczorek, ks. Antoni Jarnuszkiewicz, Anna Opacka, Jerzy Gałkowski. Na czerwiec 1985 r. zaplanowano całonocną konferencję poświęconą tematowi „Filozoficzna interpretacja komputerów”. Miał ją zorganizować Trzaskoma, ale projektu tego nie zrealizował. SB na razie biernie przyglądała się wydarzeniom. Nie zdecydowano się na aktywne przeciwdziałanie wykładom, tym bardziej że główni animatorzy Seminarium, Paweł Trzaskoma i Witold Bula, mieli się od nowego roku akademickiego przenieść na inne uczelnie. Ich rolę miał przejąć Bednarek. W tym czasie udało się jednak zwiększyć do ośmiu liczbę konfidentów dostarczających informacji o wykładach i ich uczestnikach.

We wrześniu 1985 r., przed inauguracją kolejnego cyklu zajęć, wniesiono poprawki do planu przedsięwzięć skierowanych przeciwko inicjatywie młodych naukowców. SB przede wszystkim zamierzała „zainspirować władze uczelni do przeprowadzenia rozmów z uczestnikami [Seminarium] [interdyscyplinarnego] w celu wyjaśnienia im, że miejscem na spotkania naukowe jest uczelnia, a nie pomieszczenia kościelne”, zaplanowała ponadto przeprowadzenie wielu rozmów ostrzegawczych z wybranymi uczestnikami spotkań. Szczególnej presji miał być poddany Bednarek, organizator wykładów. Koordynatorem akcji miał być starszy chorąży SB Janusz Umiński, kierownik sekcji III Wydziału III–1 WUSW w Katowicach.

W październiku 1985 r. Wydział III–1 potwierdził informacje, że Trzaskoma i Bula zatrudnieni zostali w Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Nadszedł czas na bardziej aktywne przedsięwzięcia. W tym czasie kolejny cykl wykładów rozwijał się w najlepsze. 26 stycznia udało się nawet zorganizować minisesję naukową, na

której referaty przedstawili Edward Balcerzan i dr Sławek.

Pozorny triumf

Zasługę rozbięcia Seminarium przypisał sobie następca Kłapocza na stanowisku naczelnika Wydziału III–1, kpt. Stanisław Samek. Zgodnie z planem z września 1985 r. uczestnicy wykładów byli wzywani do siedziby SB na „rozmowy ostrzegawcze”, ponadto w Komitecie Uczelnianym PZPR nastroszono ich negatywnymi konsekwencjami, w myśl dyrektywy SB, napominając, że działalności naukowej nie należy prowadzić w krypcie katedry. Wydawało się, że te poczynania przyniosły skutek.

Od stycznia 1986 r. informatorzy nie meldowali już o nowych wykładach. Funkcjonariusze SB na wszelki wypadek jeszcze nie oddawali sprawy do archiwum. Kilkakrotnie sprawdzali, czy idea Seminarium przypadkiem się nie odrodziła. W kwietniu 1986 r. o zakończeniu spotkań upewnił ich jeden z ich uczestników, biolog Marian Pietruszka, z którym prowadzono „dialog operacyjny”. Wydaje się, że celowo wprowadził swych rozmówców w błąd. Jednak dopiero 5 lutego 1987 r. kolejny naczelnik wydziału III–1 podpisał się pod wnioskiem o zakończenie sprawy „Teolog”. Funkcjonariusze Wydziału III–1 katowickiej SB mogli zapisać na swym koncie kolejny iluzoryczny sukces, polegający na zniszczeniu ciekawej inicjatywy środowiska naukowego.

Jednak „triumf” ogłoszono przedwcześnie. Zajęcia trwały nadal, tyle że odbywały się rzadziej, a prowadzili je księża: Franciszek Puchała, Marian Szulc i Marian Balwier. W październiku 1987 r. odbyła się inauguracja kolejnego cyklu spotkań w ramach Seminarium Interdyscyplinarnego. Otworzyła go dwudniowa sesja „Człowiek z człowiekiem”, a w późniejszym czasie odbywały się normalne wykłady. Esbecki knebel okazał się nieskuteczny. ■

„Precz z czerwonymi świniemi!”

Ryszard Mozgól,
IPN Katowice

Dla komunistycznych myślicieli system oświaty odgrywał rolę ważnego frontu ideologicznego. Przyjęcie takiego punktu widzenia miało poważne konsekwencje dla systemu szkolnego, objawiające się upolitycznieniem i zideologizowaniem procesu edukacyjnego, propagowaniem socjalistycznego wzorca nauczyciela i ucznia. Władze traktowały szkolnictwo jako bastion socjalizmu, a nauczycieli jako wierną armię socjalistycznych kadr. Rok 1980 zburzył mit socjalistycznej szkoły.

Wprowadzenie w 1981 r. stanu wojennego zaostrzyło dyscyplinę polityczną w szkołach. Komisje weryfikacyjne, na czele których stanęli oddani reżimowi nauczyciele, rozprawiły się z prawdziwymi lub domniemanymi wrogami socjalizmu.

Zwolniono z zakazem pracy w oświacie, niejednokrotnie przy powoływaniu się na zasadę apolityczności szkoły, nauczycieli zaangażowanych w działalność opozycyjną. Często działaniom proskrypcyjnym patronowała jawnie lub skrycie SB. Jednym z takich przypadków jest sprawa dyscyplinarnego zwolnienia w 1983 r. Teresy Baranowskiej, nauczycielki języka polskiego w Zespole Szkół Handlowych im. K. Rokossowskiego w Katowicach-Piotrowicach.

Niepokorna polonistka

Polonistką z Rokossowskiego interesowała się SB. W materiale archiwalnym, znajdującym się w Kuratorium Oświaty w Katowicach, przechowuje się negatywną opinię dyrektora ZSH napisaną po uzgodnieniu z Podstawową Organizacją Partyjną PZPR i kołem ZNP w szkole, z grudnia

1976 r., stwierdzającą, że Baranowska nie powinna otrzymać zgody na wyjazd do Austrii. Nauczycielka czynnie zaangażowała się w działalność „Solidarności”, obejmując w 1981 r. stanowisko w MKZ Katowice. Jednocześnie była aktywna w Konfederacji Polskiej Niepodległej, organizując w ramach Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania inicjatywy na rzecz uwolnienia więźniów politycznych. Funkcjonariusze SB podjęli kilka nieudanych prób zastraszania Baranowskiej, a po akcji z transparentem wywieszonym na balkonie „Uwolnić więźniów politycznych!”, z okazji 1 Maja, sięgnięto po drastyczniejsze środki. Nieudana próba pobicia, a później zatrucia mieszkania polonistki mieszaniną merkaptanów i środków toksycznych wskazuje na stopień desperacji funkcjonariuszy SB. Po wprowadzeniu stanu wojennego – od 13 grudnia 1981 r.

do lipca 1982 r. Baranowska przetrzymywana była w ośrodkach internowania w DarłóWKu i Goldapi, gdzie jednoznacznie dała do zrozumienia funkcjonariuszom SB, iż nie wycofa się z podziemnej działalności politycznej.

22 listopada 1982 r. wpłynął do Okręgowej Komisji Dyscyplinarnej przy Kuratorium Oświaty w Katowicach wniosek dyrektora ZSH w Piotrowicach, Z. Maziarzewskiego, o dyscyplinarne zwolnienie nauczyciela z powodu „dużej szkodliwości oddziaływania [...] na psychikę młodzieży w procesie wychowania” i w związku z „działalnością ekstremistyczną w byłym NSZZ »Solidarność« na szczeblu szkolnym i regionu, działalnością w Konfederacji Polski Niepodległej na szkodę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Trudno stwierdzić, na ile działania dykcji i działaczy PZPR inspirowała SB. Jednak od sierpnia 1982 r. „Dyrekcja i Partia” (sic!) zabiegały o zatrudnienie Baranowskiej w innym zakładzie pracy oraz zawieszenie w prawach wykonywania zawodu nauczycielskiego, pisząc w korespondencji z 15 września 1982 r. o szkodliwości wychowawczej przejawiającej się „wrogością do ustroju socjalistycznego” i „nienawiścią do Partii i jej członków”. Zachowane odręczne szkice (brudnopisy) z sierpnia 1982 r. niektórych pism dyrektora ZSH do kuratorium wskazują na zewnętrzna inspirację. Być może powstawały z dała od gabinetu Maziarzewskiego (w kuratorium?). Represje zostały poparte przez niektórych kuratorskich urzędników.

W tym samym czasie SB przygotowywała przeciwko Baranowskiej zmasowany atak medialny. W „Trybunie Robotniczej” ukazał się cykl artykułów, pisanych przy aktywnym udziale oficerów SB płk. Tadeusza Zalewskiego i płk. Zbigniewa Pudysza, opisujących „niebezpieczną” i „antypaństwową” działalność KPN i przy okazji przypominających „ekstremistyczną” postawę Baranowskiej. Popularny reżimowy publicysta, Marian Reński (faktyczne nazwisko: Marian Strużyński, porucznik SB, oficer Grupy Operacyjnej przy Biurze Śledczym MSW), poświęcił nauczycielce nieco miejsca w demaskatorskiej książce „KPN. Kulisy, fakty, dokumenty” napisanej wspólnie z oficerami SB. Artykuły ukazały się tuż przed rozpoczęciem dyscyplinarnego postępowania.

Nie powinna pracować w naszej szkole

Działania kuratorium były natychmiastowe. Represje musiały mieć przynajmniej cień legalności, nie mogły jawnie łamać przepisów. Baranowska posiadała bardzo wysokie oceny pracy zawodowej, ponadto w najgorętszym politycznie okresie (od 1 września 1981 r. do 31 sierpnia 1983 r.) nie wykonywała aktywnej pracy nauczycielskiej ze względu na przyznany przez kuratora oświaty bezpłatny urlop – z powodu pracy związkowej, a później aresztowania i internowania. Urzędnicy musieli udowodnić szkodliwe



Teresa Baranowska (w środku, z długimi włosami i w skórzanej płaszczu) wraz z Marią Moczulską w czasie jednej z akcji w obronie więźniów politycznych w PRL w 1981 r. Fot. OBUJAD IPN Katowice

oddziaływanie nauczycielki na młodzież w czasie jej nieobecności w szkole...

Zbieranie obciążających Baranowską materiałów potrzebnych do wszczęcia postępowania dyscyplinarnego rozpoczęło od przesłuchania świadków – nauczycieli ZSH. Wśród pięciu przesłuchanych wyłączenie nauczycielka języka rosyjskiego przeciwstawiła się presji, stwierdzając, iż Baranowska należała do lubianych nauczycieli i nie zabierała w szkole głosu w sprawach politycznych. Pozostali formułowali zarzuty często zasłyszane w komunistycznych mediach, z plotek, a nawet spotkań partyjnych z oficerami SB. Powstała wybuchowa mieszanka: działaczka KPN nosząca w szkole znaczek organizacyjny, odmowa uczestnictwa w akademii z okazji rewolucji październikowej w 1980 r., wykiwanie pojęcia moralności socjalistycznej, udział w manifestacji w 1981 r. i wnoszenie antykomunistycznych haseł, podważanie bratniego sojuszu z ZSRR, wywieszenie antypaństwowego transparentu. Jedną z przesłuchiwanych „koleżanek” Baranowskiej wyartykułowała wprost intencje przeciwników: „Uważam, że nie powinna pracować w naszej szkole, ponieważ działałoby to podbudowująco na nauczycieli – byłych członków »Solidarności«”. Dyrektor szkoły w grudniu 1982 r. przesłał do kuratorium opinię: „Powstał u w/w [Baranowskiej] kult zachodu, gloryfikowanie tego wszystkiego, co było sprzeczne z właściwym ideowo-politycznym wychowaniem młodego pokolenia”.

Raport komisji dyscyplinarnej Kuratorium Oświaty z 29 grudnia 1982 r. nie pozostawiał wątpliwości. Opierając się na zarzutach dotyczących działalności i poglądów wygłaszanych przez Teresę Baranowską w okresie 1980–1981 stwierdzono, że „naruszyła podstawowe obowiązki służbowe”, „a w szczególności uchybiła godności zawodu nauczyciela”. Postanowiono wymierzyć karę dyscyplinarną zwolnienia z pracy na podstawie zapisów

Karty Nauczyciela z 26 stycznia 1982 r. Uzasadnienie wykorzystało wcześniej sformułowane zarzuty wyartykułowane przez przesłuchiwanych nauczycieli ZSH. Baranowska miała zaprzeczać „godności Nauczyciela Socjalistycznej Polskiej Szkoły”, wykonując „wysoko szkodliwą społecznie działalność pozostającą w rażącej sprzeczności z elementarnymi zasadami etyki zawodu nauczycielskiego”. Uznano za wiarygodny fragment zeznań zaangażowanej w działalność szkolnej POP PZPR wicedyrektorki ZSH, H. Kamińskiej, powołując się na wypowiedzi uczennic klasy IVB Liceum Zawodowego, które widziały Baranowską na manifestacji z okazji 11 Listopada w Katowicach, wznoszącą okrzyki: „Precz z czerwonymi świniami! Precz z socjalizmem!”. Inne zarzuty były równie groteskowe, zważywszy na niemalże stałą nieobecność Baranowskiej w szkole. Polonistka rozbijała kolektyw nauczycielski, szerzyła nienawiść do Ojczyzny, „obniżala poziom nauczania i wychowania młodzieży w poszanowaniu ustroju i Konstytucji Polski Ludowej”, „utrudniała prowadzenie jednolitej polityki wychowawczej”. Zastępca rzecznika dyscyplinarnego L. Lewkowicz stwierdził: „Jej [Baranowskiej] postępowanie jest niegodne nauczyciela, dlatego też nie powinno być dla niej miejsca wśród pracowników oświaty”. Przystąpiono do rytualnego, urzędniczego spalania „antykommunistycznej czarownicy”.

Pouczone orzeczenie

Kwiecień 1983 r. nie kojarzy się dziś Baranowskiej z przygotowaniem do matury. Broniąc się w czasie przesłuchania, zwróciła uwagę na tendencyjny dobór świadków, wśród których dominowali działacze partii, podkreśliła, że zarzuty nie dotyczą procesu dydaktycznego lub wychowawczego, a więc nie mogą być rozpatrywane przez komisję dyscyplinarną kuratorium. Polonistka nie ukrywała

swoich poglądów, wskazując jedynie na wypaczony przez komunistyczną propagandę wymiar jej działań i przekonań: nie kierowała nią wrogość do ZSRR, lecz wskazywała na brak równości w relacjach pomiędzy Polską a Związkiem Radzieckim. Prostowała, że nie wyszydzała pojęcia moralności socjalistycznej, lecz oceniała jego oczywistą wtórność wobec prawa naturalnego, nie odmówiła udziału w akademii, gdyż według rozkładu zajęć zakończyła w tym czasie pracę, obrona więźniów politycznych nie była sprzeczna z prawem, gdyż wyrastała z międzynarodowych praw człowieka, ratyfikowanych przez PRL. Nauczycielka złożyła wniosek o przesłuchanie świadków zdolnych dowieść, że 11 listopada 1981 r. nie uczestniczyła w katowickiej manifestacji, ponieważ przebywała w Krakowie. Żądała również przesłuchania uczennic świadczących rzekomo przeciwko niej. Komisja nie zgodziła się na przesłuchanie uczennic, zasłaniając się ich dobrem („pragną pozostać anonimowe”), a zeznań dwóch świadków potwierdzających obecność Baranowskiej 11 listopada 1981 r. na oficjalnych uroczystościach w Krakowie, rejestrowanych przez kilka zagranicznych stacji telewizyjnych, ostatecznie nie wzięto pod uwagę.

7 kwietnia 1983 r. rozpoczęło się, przy drzwiach zamkniętych, dwudniowe posiedzenie komisji dyscyplinarnej. Posiedzenie, któremu przewodniczył starszy wizytator KOiW w Katowicach, W. Cimcioch, obfitowało w cuda. obrońca wybrany przez Teresę Baranowską podważył zarzuty wobec nauczycielki, mówiąc m.in. o nieobecności Baranowskiej na zajęciach dydaktycznych (1981–1983) czy niemożności przebywania w dwóch miejscach jednocześnie. Na pytanie obrońcy, jak nieobecna w pracy polonistka źle oddziaływała na grono pedagogiczne i młodzież, nie prowadząc zajęć, wicedyrektorka ZSH odpowiedziała, że... w czasie pobierania pensji i kartek żywnościowych. Również dowody dotyczące odmowy udziału w uroczystościach rocznicy rewolucji październikowej praktycznie zakwestionowa-

no. Dwudniowe posiedzenie dowiodło poważnej inspiracji działań szkoły przez SB, gdyż część zarzutów oparto na informacjach ze spotkań „aktywu partyjnego” ZSH z funkcjonariuszami SB. Mimo dowodów niewinności, komisja nie wzięła pod uwagę wniosków obrony i przychyliła się do dyscyplinarnego ukarania nauczycielki języka polskiego.

Przewodniczący komisji i rzecznik dyscyplinaryny pozwolili sobie na kilka wynurzeń, podkreślając, że nie oceniają poglądów politycznych, a wyłącznie działalność nauczycielską obwinionej. W protokole czytamy: „Na zakończenie uświadomił obwinionej, że te sojusze ze Związkiem Radzieckim, które tak krytykuje, odegrały decydującą rolę w istnieniu Polski w obecnym kształcie. Gdyby na konferencji w Poczdamie w 1945 roku Polska nie posiadała moralno-politycznego poparcia Związku Radzieckiego nasze granice na Odrze i Nysie i tak zaczynałyby się na Bugu, ale nie kończyły na Odrze i Nysie. Trzeba widzieć historyczne wymiary sojuszu polsko-radzieckiego i wpajać je młodzieży”. Rzecznik L. Lewkowicz podniósł, pomimo protestów obrony, stopień kary dla Teresy Baranowskiej – „wnióś o wydalenie z zawodu nauczycielskiego”. Orzeczenie wydane przez kuratorium 8 kwietnia potwierdziło wcześniejsze zarzuty, stwierdzając, że „zeznania świadków, dowody rzeczowe i postawa obwinionej w czasie przewodu dyscyplinarnego uzasadniły najwyższy wymiar kary”, jakim jest na podstawie Karty Nauczyciela z 1982 r. wydalenie ze szkoły i zakaz wykonywania zawodu nauczycielskiego. W. Cimcioch, formułując sentencję, stwierdził, iż okoliczności łagodzące nie mogą zostać wzięte pod uwagę, a orzeczenie daje nauczycielce „możliwość poznania prawdy o socjalizmie w naszym Kraju”.

Desperacja w obronie przekonań

Baranowska w maju odwołała się do Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy Ministerstwie Oświaty i Wychowania w Warszawie. Ustosunkowując się szczegółowo do zarzutów, zwró-

Zbieranie obciążających Baranowską materiałów potrzebnych do wszczęcia postępowania dyscyplinarnego rozpoczęło od przesłuchania świadków – nauczycieli ZSH. Wśród pięciu przesłuchanych wyłącznie nauczycielka języka rosyjskiego przeciwstawiła się presji, stwierdzając, iż Baranowska należała do lubianych nauczycieli i nie zabierała w szkole głosu w sprawach politycznych. Pozostali formułowali zarzuty często zasłyszane w komunistycznych mediach, z plotek, a nawet spotkań partyjnych z oficerami SB.

ciła uwagę na rażące przykłady złamania prawa, zarzucając komisji stronniczość, bełkotliwość godną „referatu egzekutywy POP z czasów stalinowskich”, służalstwo wobec SB w wypełnianiu powierzonych zadań, dawanie wiary pomówieniom i oszczerstwom. Dziś stwierdza, że bez nadziei sytuacji potęgowała desperację w obronie przekonań. 24 czerwca w Warszawie odbyła się rozprawa dyscyplinarna. Uznano, że odwołanie nie wniosło nowych informacji do sprawy, obwiniona musiałaby bowiem udowodnić (!), że zgromadzone zeznania i dowody nie są prawdziwe. Utrzymano w mocy orzeczenie katowickiego kuratorium, o czym poinformowano zainteresowaną via kuratorium w lipcu 1983 r. Nie wzięto pod uwagę rzeczowego argumentu polonistki, że na manifestacji nie mogła wznosić okrzyku: „precz z czerwonymi świniami!”, gdyż opanowała poprawną formę gramatyczną: „precz z czerwonymi świniami!”.

Sprawa „dyscyplinarki” Teresy Baranowskiej stanowi interesujący materiał dla historyka. Wskazuje na mechanizmy zwalczania ludzi zaangażowanych w działalność opozycyjną za pomocą struktur powołanych do zupełnie innych zadań. Posługiwanie się przez SB szerokim wachlarzem środków nacisku, znajdujących się całkowicie poza kontrolą instytucjonalną i prawną. Przypadek Baranowskiej, pozbawionej prawa do wykonywania zawodu nauczyciela do 1990 r., nie jest zjawiskiem odosobnionym, a wpisuje się w represyjne działania, jakie dotknęły środowisko nauczycielskie po wprowadzeniu stanu wojennego. ■

Redakcja – **Rafał Sierchula, Wojciech Muszyński**
Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko
Narodowi Polskiemu
ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa

Biurowisko Edukacji Publicznej IPN, ul. Hrubieszowska 6a, 01-209 Warszawa
tel. 022 431 83 89

Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej w Poznaniu, ul. Rolna 45a, 61-487 Poznań
tel. 061 835 69 00, faks 061 835 69 56

Sprzedaż wydawnictw własnych – Gospodarstwo Pomocnicze IPN
tel. 022 581 88 20, 022 581 88 72

Więcej informacji o działalności Instytutu Pamięci Narodowej: www.ipn.gov.pl